

BILANS ALBO „SPRAWOZDANIE DLA AKADEMII”¹ (STUDIA NAD ZWIERZĘTAMI W POLSKIM LITERATUROZNAWSTWIE)²

ANITA JARZYNA³
(Uniwersytet Łódzki)

Barcz, Anna. *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”, 2017. 366 S. Krupiński, Piotr. „Dlaczego gęsi krzyczały?” *Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej*. Warszawa: Wydawnictwo IBL, 2017. 356 S.

1.

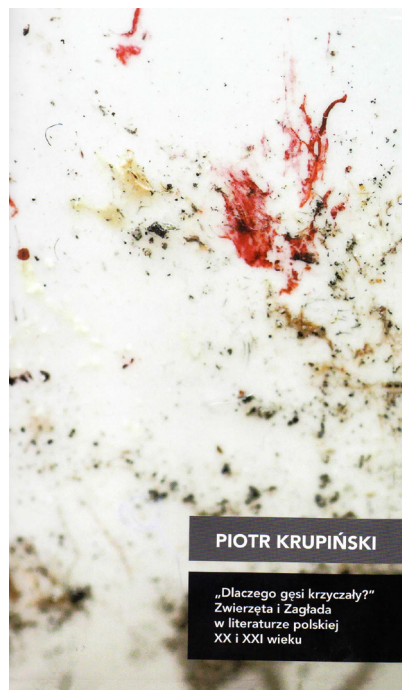
Kiedy niemal równocześnie ukazują się w Polsce dwie pierwsze autorskie monografie poświęcone zagadnieniom z kręgu ekokrytyki i *animal studies* w kontekście literaturoznawstwa polskiego (Anny Barcz *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej* oraz Piotra Krupińskiego „Dlaczego gęsi krzyczały?” *Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej*), okoliczności sprzyjają próbom bilansu, stawianiu pytań o wypracowywane na rodzimym gruncie formuły studiów ekologicznych, o stopień i sposób przyswojenia w pionierskich pracach kanonicznych rozpraw zagranicznych, zwłaszcza anglojęzycznych, a także o stosunek autorów do wcześniejszych rozpoznania polskich uczonych, wprowadzających tę perspektywę, przekraczających granice dyscyplin prac: Moniki Bakke, Przemysława Czaplińskiego, Ewy Domańskiej, Aleksandra Nawareckiego, czy do poświęconych literaturom obcojęzycznym monografii Justyny Tymienieckiej-Suchanek i Julii Fiedorczyk.

1 Tę frazę pożyczyłam z tytułu znanego opowiadania Franza Kafki, niezwykle ważnego dla studiów nad zwierzętami. (Por. Weil 15).

2 Artykuł powstał w ramach realizacji projektu „Post-koiné. Zwierzęta i poeci (studia wybranych przykładów w literaturze polskiej)”, sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2014/12/S/HS2/00182.

3 E-mail: anitajarzyna@gmail.com

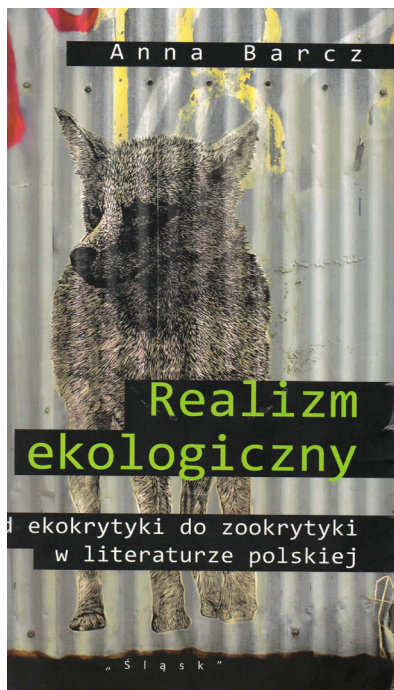
Już sam zamiar (i potrzeba) zestawienia wskazanych książek jest symptomatyczny, przynoszą one do tej pory jedyne tak szeroko zakrojone autorskie odpowiedzi na pytanie o wywiedziony ze specyfiki polskiej literatury ekologicznie zorientowany paradygmat interpretacyjny. Co wiele mówi o kondycji tego nurtu w rodzimej humanistyce, wciąż niedorównującego stopniowi zaawansowania innych emancypacyjnych kierunków. Toteż trzeba podkreślić, że obie monografie zdają się zwiastować przełom⁴ w recepcji perspektywy przyswajanej dotąd z dużą dozą ostrożności, a często też traktowanej z rezerwą. Barcz i Krupiński, należący do tego samego pokolenia badaczy urodzonych w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, już od dłuższego czasu na różnych płaszczyznach aktywnie propagują refleksję nieantropocentryczną. Obydwoje podjęli się organizacji pionierskich konferencji wprowadzających zagadnienia ekologiczne do polskiego



literaturoznawstwa, niejako integrujących humanistów zainteresowanych tymi problemami (w Szczecinie w 2011 roku: *Inne zwierzęta mają głos* i w Warszawie w 2014 roku *Zwierzęta i ich ludzie. Zmierzch antropocentrycznego paradygmatu?*); oba sympozja przyniosły cenne monografie zbiorowe. Artykuły Barcz i Krupińskiego od kilku lat, czyli w zasadzie odkąd ekokrytyka i studia nad zwierzętami rozwijają się w Polsce, należą do istotnych wypowiedzi na ten temat; opublikowane niedawno książki można potraktować jako domknięcie pewnego etapu badań tak w dorobku samych autorów, jak i w obszarze literaturoznawstwa. Prace wywiązują się z konieczności wprowadzenia uporządkowań terminologicznych, odniesienia się do problemów wielokrotnie już sygnalizowanych, lecz raczej rozproszonych, wreszcie obie wprowadzają rozstrzygnięcia dotyczące różnicy antropologicznej oraz możliwości reprezentacji podmiotu zwierzęcego.

Propozycje Barcz i Krupińskiego pozornie komplementarne, są raczej ze sobą poróżnione. Pierwsza powołuje nową kategorię realizmu ekologicznego, przynosi przekrojowy ogląd właściwych dla niego zjawisk; druga ogranicza się do kręgu tematycznego, jaki wyznaczają studia nad Zagładą, będące kluczowym pod względem metodologicznym kontekstem dla studiów nad zwierzętami, z czego autor

4 Świadectwem takiego przełomu może być młodsza od obu monografii książka Anny Filipowicz *Przez zwierzęta. Poetyckie drogi do postantropocentryzmu*. Warto zasygnalizować, że praca ta, jako w całości poświęcona poezji polskiej, wypełnia pewną lukę, gdyż zarówno Barcz, jak i Krupiński zajmują się głównie prozą.



nie robi jednak dostatecznego użytku. Próba pogodzenia obu stanowisk czy – ostrożniej – ustalenia pewnych miejsc wspólnych wymaga w istocie wypracowania nowej ramy metodologicznej. Taką możliwość postaram się naszkicować w punkcie dojścia tego omówienia.

2.

Swoją monografię Anna Barcz zaczyna słowami: „Książka ta w poważny sposób bierze pod uwagę obecność zwierząt i innych gatunków przyrodniczych na terenie literatury polskiej” (Barcz 9), kończy zaś następującym zdaniem: „Bez [...] realnych odniesień, budowania świata wieloperspektywicznego, przyrodniczego, to wszystko nie byłoby poważne” (Barcz 336). Badaczka głosi – wypada użyć tego czasownika – potrzebę zmiany paradygmatu nauk humanistycznych „z *vita contemplativa* na *vita activa*” (Barcz 10), jest przekonana, że sposób, w jaki czytamy teksty kultury, szczególnie utwory literackie, przekłada się na stosunek do przyrody. Przywołane deklaracje są więc reprezentatywne dla charakteru wypracowanego przez nią kodu interpretacyjnego.

Monografia Barcz, pierwsza tego rodzaju całościowa metodologiczna propozycja w polskim literaturoznawstwie, złożona jest z trzech obszernych części, ale w zasadzie ma dwudzielną budowę – w punkcie wyjścia jawi się jako przewodnik po teoriach ekokrytycznych, w dalszych partiach zaś jako przewodnik po literaturze polskiej interpretowanej z perspektywy nieantropocentrycznej, do tej pory nieuruchamianej na tak dużą skalę. Wprawdzie akcentując przełomowe znaczenie realizmu XIX-wiecznego, autorka koncentruje się przede wszystkim na wybranych utworach powstałych od tego czasu do początku XXI stulecia, ale uwagę poświęca również starszym dziełom, nieco dłużej zatrzymuje się przy romantycznych wizjach przyrody, by jednak zdystansować się od nich jako zhumanizowanych, wspierających przeświadczenie o ludzkiej wyjątkowości, i choć trudno polemizować z tą diagnozą, to wydaje się, iż warto byłoby ponownie rozważyć te kwestie w nieco innym świetle, na przykład w odniesieniu do nowego animizmu. Niemniej wskazana przez badaczkę cezura wiąże się z literackimi reakcjami na kulturowe konsekwencje przełomów naukowych, interesujące ją narracje okazują się suwerenne wobec ówczesnych dyskursów przyrodniczych, swoiście na nich nadbudowane, ostatecznie je przetwarzają (Barcz 65). W tym kontekście szczególnego znaczenia

nabiera twórczość Adolfa Dygasińskiego, którego Barcz właściwie ponownie odkryła w swojej książce.

Prowadzona przez badaczkę narracja jest tylko do pewnego stopnia podporządkowana układowi diachronicznemu, jako że w centrum jej dociekań leżą sposoby reprezentowania przyrody w literaturze polskiej (w kanonicznych interpretacjach na ogół humanizowanej), toteż o kolejności omawianych tekstów decyduje stopniowe osłabianie w nich pozycji człowieka, proces wpisywania go w ekosystem, w którym nie jest już jedynym podmiotem poznającym, zaś najbliższym, więc i najskuteczniejszym, pośrednikiem między nim a pozaludzkim, różnogatunkowym światem okazuje się zwierzę. Autorka bardzo wyraźnie to podkreśla, gdyż – choć w jej interpretacjach dominują animalni bohaterowie, a punktem dojścia książki jest koncepcja zookrytyki – jednocześnie zależy jej na szerszym, środowiskowym ujęciu.

Charakter swoich zamierzeń badaczka objaśnia następująco:

[...] pytanie, które mnie interesuje, dotyczy tego, czy dotychczasowy dorobek polskiej literatury pozwala wyprowadzić jakiegokolwiek przesłanki umożliwiające przebudowę języka doświadczenia ku czemuś, co pomogłoby zbudować w miarę spójne stanowisko ekokrytyczne. Możliwe, że nie ma takiego związku pomiędzy literaturą a ekologią w pisaniu o przyrodzie, szczególnie w literaturze polskiej, bez podjęcia kwestii, na czym ten związek miałby polegać. Skłaniałabym się więc ku konstruktywizmowi i budowaniu w Polsce ekokrytyki na ubogim gruncie. Sądzę też, że niedobór analiz ekokrytycznych jest uwarunkowany ramami polskiej narracji historycznoliterackiej, dominacją odniesień do polskiego romantyzmu, rozkwitem studiów nad pamięcią i nieprzerobieniem przeszłych traum (Barcz 69).

Dlatego w pierwszej kolejności autorka wskazuje na zróżnicowanie nurtów sytuujących się w ramach humanistyki postantropocentrycznej, uzmysławia, jak bardzo złożony jest to obszar badań i w jak niewielkim stopniu został w Polsce przyswojony. Co widać, kiedy skrupulatnie i krytycznie, w osobnym rozdziale, referuje najważniejsze, powstałe dotychczas rodzime prace starające się (z różnym skutkiem) przyjąć perspektywę ekologiczną, a często jednak wracające do pytań o człowieka. W tej części wywodu pewne zastrzeżenia może wszelako budzić fakt, że autorka jakby nie biorąc pod uwagę różnic gatunkowych w jednym porządku omawia rozprawy naukowe i prace z pogranicza eseistyki oraz reportażu (jak *Wilki* Adama Wajraka czy *Kucając* Andrzeja Stasiuka). Zarazem właśnie w ten sposób, kierując się chyba potrzebą odnotowania wszystkich przejawów nieantropocentrycznej optyki, najdobitniej wskazuje na niedostatki w rodzimym piśmiennictwie. Barcz jest, rzecz jasna, świadoma, że szczególnie ważne dla niej studia anglojęzyczne, którym poświęca sporo uwagi, rozwijały się znacznie dłużej i w innych warunkach kulturowych, przede wszystkim ukształtowały je odmienne wzorce przedstawiania przyrody, więc słusznie nie próbuje ich adaptować, lecz korzystając z niektó-

rych rozstrzygnięć, chce zaproponować niezależną ramę interpretacyjną. Dlatego swój sproblematyzowany przegląd stanu badań zaczyna od uporządkowania rozproszonych koncepcji i terminologii, przyswajanych do tej pory niesystematycznie i nadto wybiórczo. Trudno przecenić takie ujęcie, które sięga do początków krytyki antropocentryzmu, wynikającej z polemiki z pastoralnymi oraz romantycznymi tradycjami i wywodzącymi się z nich konstrukcjami przyrody. Dalej Barcz pokrótce objaśnia przewartościowania, jakie dokonały się w ramach tej perspektywy, chodzi między innymi o rozróżnienie między naturą a przyrodą, refleksję nad jej statusem w tekście, krytykę opozycji zwierzę – człowiek, wreszcie przyjęcie nieantroponormatywnych koncepcji podmiotowości i zniesienie granicy antropologicznej.

Ramy dla narracji o poznawczej roli literatury wykraczającej poza ludzki porządek wyznacza koncepcja realizmu ekologicznego, która – tłumaczy autorka – wynika z „potrzeby wydzielenia i nazwania odrębną kategorią specyficznej poetyki i narracji tekstu mówiącego o przyrodzie” (Barcz 64–65). Formułując swoją teorię, autorka czerpała inspirację z wielu stanowisk badawczych, na nowo definiujących współrzędne realizmu, odcinających się od prostego naśladowania i ponownie problematyzujących kwestię referencji. Chodzi bowiem o spojrzenie na rzeczywistość „jako otwartą, niezdefiniowaną, stawiającą na nowo pytanie dotyczące związku człowieka ze światem przyrody” (Barcz 90). Wówczas rola pisarskiej reprezentacji polegałaby na „pośredniczeniu między tekstem a światem fizycznym” czy nawet kreowaniu „alternatywnego doświadczenia świata” (Barcz 89); takie rozumienie realizmu – podkreśla Barcz – „może stanowić potencjalny grunt dla dokonujących się przesunięć zarówno po stronie tekstu, jak i doświadczenia czytania” (Barcz 85). To podejście zdaje się kluczowe dla ekokrytyki, której zależy na „pokazaniu tego, co niewidoczne w antropocentrycznej lekturze, co jest możliwe, ale niekoniecznie rozpoznawalne w potocznym doświadczeniu” (Barcz 99), więc w konsekwencji – na włączeniu do rzeczywistości istot poza-ludzkich, „mimo przypisywanej im przez humanizm inności czy obcości” (Barcz 99). Uprzedzając narzucające się pytanie o ograniczenia tego rodzaju perspektywy, badaczka powołuje się na teorię realizmu traumatycznego Michaela Rothberga, wyprowadzoną ze studiów nad Zagładą i uzasadniającą „próby wytworzenia wydarzenia, będącego produktem wiedzy, oddziałującego na odbiorców nawet wtedy, gdy brakuje realnego substytutu” (Barcz 97). By przekonać, że ofiara nie musi mieć cech antroponormatywnych, Barcz buduje kluczową w swojej argumentacji analogię między kondycją obozowych mużulmanów oraz zwierząt, których doświadczenia są dla nas podobnie nieodstępne, co jednak nie uniemożliwia reprezentacji ich niemoty oraz przede wszystkim krzywdy.

Ostatecznie – trzeba to mocno podkreślić – wypracowując koncepcję realizmu ekologicznego, autorka opowiada się przeciw redukcjonistycznemu rozumieniu humanistyki zaangażowanej, która nie powinna sama siebie sprowadzać do publicystycznej retoryki, operować jednowymiarowymi kategoriami czy instrumental-

nie traktować tekstów kultury wyłącznie jako głosów w obronie przyrody. Ważne zastrzeżenia formułuje w otwierającym drugą część książki rozdziale poświęconym *Placówce* Bolesława Prusa, zauważa, iż powieść ta

skłania do przemyślenia kwestii, z którą ekokrytyka sobie dotychczas nie dość poradziła, czyli na czym miałby polegać związek między literaturą a przyrodą, a dalej – co by nowego proponował dla samego rozumienia literatury, aby nie stać się krytyką zorientowaną wokół pewnego zestawu tematów proekologicznych pomijającą metodę (Barcz 122).

Na dalsze partie monografii składają się interpretacje zwykle pojedynczych utworów, pogrupowanych wedle kryterium osłabiania ludzkiego podmiotu (w drugiej części) oraz wyłaniania się podmiotu zwierzęcego (część trzecia). Nie bez znaczenia jest fakt, że badaczka często wybiera teksty kanoniczne, zwracając tym samym uwagę na swoiście utajoną obecność interesujących ją treści w polskiej kulturze, co z kolei czyni jej analizy w pewnym stopniu poglądowymi. Oto bowiem obserwujemy, jak pracuje wyobraźnia nieantropocentryczna, jak zmieniają się lekturowe punkty ciężkości.

Zaczynając od *Placówki*, Barcz wyraźnie wskazuje na tzw. nurt literatury chłopskiej, na tyle szeroki i specyficzny dla rodzimego pisarstwa, że wymagałby osobnego opracowania w kontekstach ekokrytycznych, o czym zresztą autorka wspomina w podsumowaniu swoich badań. Tymczasem w omawianej książce interesują ją teksty XIX-wieczne, w pewien sposób prekursorskie dla tego rodzaju prozy. Józef Ślimak, główny bohater *Placówki*, okazuje się zaś postacią modelową, silniej związany ze środowiskiem, w którym żyje (z uprawianą ziemią, gospodarskimi zwierzętami), niż z ludzką zbiorowością, jest wręcz zakorzeniony w ekosystemie, połączony ze wszystkimi tworzącymi go organizmami siecią wzajemnych zależności. Gdyby wszelako poprzestać na tego rodzaju wizji harmonijnego współistnienia człowieka z przyrodą (u Prusa zakłóconego przez czynniki zewnętrzne), obraz byłby dalece przekłamany, toteż w kolejnym rozdziale Barcz omawia *Niezdare* Dygasińskiego, w której to powieści podkreśla znaczenie sprawstwa przyrody na tyle dotkliwie oddziałującej na rzeczywistość i losy tytułowego bohatera, że jawiącej się jako obca i okrutna. Taka interpretacja pokazuje też, jak trudna może być konsekwentnie ekokrytyczna lektura przez pryzmat metafory ekosystemu, w którym interesy człowieka nie są uprzywilejowane, a jego klęska zostaje wpisana w odwieczne prawo walki silniejszych ze słabszymi. Pewne wątpliwości budzi jednak fakt, że badaczka zrównuje działania obojętnej przyrody z postępowaniem ludzi celowo krzywdzących bohatera, kierujących się egoistycznymi pobudkami, w pewnym momencie nazywa ich nawet „zewierzęconymi”. To jedno z niewielu miejsc w książce, w których język zdradza autorkę, ale też podpowiada, że kwestie leksykalne wciąż wymagają namysłu, a nieantropocentryczna refleksja nad literaturą chłopską powinna

objąć również problemy przemocy klasowej czy krytyczną analizę wyobrażeń zbiorowych.

Ostatnimi wskazanymi przez Barcz postaciami, również wywodzącymi się z szeroko rozumianego kręgu prozy nurtu wiejskiego, są dzieci, bohaterowie dwóch omawianych obok siebie opowiadań *Dziewczyna i świat* Dygasińskiego oraz *Suki* Stanisława Reymonta. W ich przypadku doświadczenie kontaktu z przyrodą ma wymiar emancypujący, gdyż dzieci, na różne sposoby podporządkowywane dorosłym, nie nauczyły się jeszcze reguł dominacji, a więź ze światem innym niż ludzki (czy to mikrokosmosem ogrodu, czy pojedynczym zwierzęciem) jest dla nich wciąż oczywista, daje poczucie wolności. To ważne, że autorka bardzo wyraźnie podkreśla, iż tylko sygnalizuje te kwestie, wymagające szerszego oglądu, przywołania większej liczby przykładów i wariantów, tymczasem w omawianej monografii przede wszystkim zależy Barcz, by ukazać zróżnicowanie alternatywnych nieantrpocentrycznych narracji występujących w literaturze polskiej.

Odrębne miejsce w tej konfiguracji zajmuje przynosząca najbardziej radykalną wizję zrównania podmiotów interpretacja *Glorii victis* Elizy Orzeszkowej, zamykająca drugą część książki. Dzięki ekologicznej wyobraźni Barcz ten utwór zyskuje zupełnie nowe sensory, kluczowym kontekstem dla zaproponowanej przez nią lektury są studia nad historią środowiskową (w Polsce najczęściej kojarzone z badaniami nad Zagładą), które uświadamiają znaczenie przyrody jako nośnika pamięci, a zarazem czynnika swoiście ją reorganizującego. Oto więc drzewa – narratorzy noweli – interpretowane do tej pory raczej figuratywnie, zostają swoiście udosłownione, co szczególnie służy współczesnej lekturze, ponieważ ich perspektywa przedstawiona przez Orzeszkową niewiele różni się od naszej i wiąże się z podobnym wyobcowaniem. Dziś las z powstańczymi mogiłami jawi się jako jedyny żyjący świadek wydarzeń sprzed ponad 150 lat, świadek doświadczający materialności ludzkich szczątków uczestników walk – fizycznie zaangażowany w ich przetworzenie, zatem nie tyle maskujący miejsce śmierci ofiar, co je urealniający, ale też pytający o sens poświęcenia życia przez młodych ludzi, na swój sposób przewartościowujący zatem narodowe mity i symbole. Nadając w swojej narracji drzewom status świadków – rozumianych nie alegorycznie, lecz realistycznie, Barcz wykonuje ważny ekokrytyczny gest. W kolejnych jej studiach tego rodzaju przesunięcia stają się jeszcze bardziej wyraźne, te charakterystyczne dla dyskursów nieantropocentrycznych z biegi mają niebagatelne znaczenie dla przeformułowywania paradygmatu humanistycznego, dla formowania nowego kształtu wyobraźni literaturoznawczej.

Na podobnej zasadzie katalizatorem dla kreślonej w trzeciej części książki opowieści o tym, w jaki sposób wyłania się, niekiedy mimochodem, niekiedy intencjonalnie, zwierzęcy podmiot, jest w pierwszej kolejności doświadczenie cierpienia – wspólne dla człowieka i innych gatunków. Jednak ponieważ ta kwestia wciąż uchodzi za dyskusyjną, Barcz inteligentnie broni swojego stanowiska, odwołując się, nieco przekornie, do *Dzienników* Witolda Gombrowicza, którego – przekonuje –

pochopnie zwykło się zamykać w antropocentrycznych odczytaniach. Wprawdzie autor *Kosmosu* twierdził, że nie mamy dostępu do pozaludzkiej rzeczywistości, ale jednocześnie właśnie jako diarysta wielokrotnie ją odnotowywał, szczególnie wymieniając spojrzenia ze zwierzętami. Człowiek okazuje się zatem w jego refleksji zakładnikiem ustanowionej przez siebie – zresztą bardzo umownej – granicy antropologicznej, a trudność czy wręcz niemożliwość nawiązania kontaktu z innymi gatunkami jest w zasadzie kwestią drugorzędą, nie neguje ich odrębnej perspektywy. Istotne bowiem, że pomimo zgłaszanych wątpliwości i zastrzeżeń pisarz był przekonany, iż wszystkich żyjących łączy „nieusuwalny z istnienia ból” (Barcz 220), które to doświadczenie „wkracza do literackiej narracji, zaznaczając różną od ludzkiej perspektywę, mediując pomiędzy człowiekiem a przyrodą” (Barcz 220). By tych innych dostrzec, potrzebna jest jednak gotowość otwarcia na nich. Interpretacja zapisków Gombrowicza mająca w zasadzie charakter wstępnych ustaleń, wprowadzenia do dalszych rozważań, okazuje się pouczająca, czujnie wskazuje bowiem pewne pułapki badań ekokrytycznych, wynikające z przywiązania do deklaracji danego autora, tymczasem sceptycyzm pisarza właściwie służy argumentacji badaczki, pozwala wydobyć istotne niuanse.

Jednak w tym fragmencie na pierwszym planie wciąż znajduje się ludzki podmiot konfrontujący się z cierpieniem innych istot, dopiero w kolejnym rozdziale, poświęconym *Walce byków* – relacji Henryka Sienkiewicza z corridy, którą pisarz obserwował w Madrycie, badaczka zdecydowanie przesuwając akcenty – mowa już wyłącznie o dramatycznych doświadczeniach maltretowanego na arenie zwierzęcia, a pośrednictwo ludzkiej perspektywy jest zdecydowanie zminimalizowane. Zaproponowana przez Barcz lektura tego tekstu nicuje kulturowy kod widowiska, wydobywa z tekstu krytyczne treści, których być może sam autor nie był do końca świadomy. W jego intencji swoista antropomorfizacja konającego byka miała służyć raczej unaocznieniu zdarzenia, tymczasem, jak pokazuje współczesna czytelniczka, ów opis pozwala wczuć się w doświadczenie zwierzęcia (Barcz 231). Badaczka dowodzi, że Sienkiewicz przedstawia realne zwierzę i jego cierpienie, na nim się koncentruje, sygnalizując jednocześnie, że nie rozumie entuzjazmu publiczności dla okrutnego obyczaju; tym samym dystansuje się wobec kulturowego fantazmatu bestii, wiązki w gruncie rzeczy antropomorfizujących cech przypisywanych bykowi, uzasadniających zadawany mu ból. (Tu swoją drogą rysują się różne funkcje antropomorfizacji). Zarazem Barcz trzeźwo zauważa, że pisarzowi „udało się pokazać niezbrutalizowany i wyjątkowo porażający szczegółami obraz żywego, cierpiącego byka, może paradoksalnie dzięki własnej ciekawości i jakiejś przyjemności, mimo wszystko, patrzenia na to krwawe widowisko” (Barcz 236). Toteż empatyczny charakter tekstu jest rozmyty, a w dużej mierze nawet wyłącznie hipotetyczny, można by wręcz powiedzieć, że empatię, jako wartość dodaną, wytwarza dopiero interpretacja. Niemniej fakt, że Sienkiewicz tak czy inaczej uwzględnił emocje zwie-

rząt, pozwala wyciągnąć wniosek, iż uznawał możliwość czytelnej komunikacji z nimi (Barcz 238).

Warto od razu odnotować, jak wiele uwagi Barcz poświęca zwierzętom dzikim bądź traktowanym przez człowieka instrumentalnie – na różne sposoby wykorzystywanym, w każdym razie nie takim, z którymi ludzie budują relacje oparte na pozytywnych emocjach (zresztą z innego powodu problematycznych). Te pierwsze – zwykle postrzegane przez pryzmat kulturowych klisz i uprzedzeń (wspierających niechęć, sprzyjających polowaniom) – zmuszone są do życia w warunkach tak czy inaczej regulowanych przez człowieka, odpowiadających ludzkim potrzebom i interesom, co z kolei sprawia, że samo pojęcie „dzikości” staje się dyskusyjne. Paradigmatycznym przykładem gatunku ukazywanego stereotypowo jest wilk, tytułowy bohater opowiadania Dygasińskiego *Wilk, psy i ludzie*, do pewnego stopnia oswojony przez człowieka. Barcz pokazuje, że jego historia, okupiona wprawdzie doświadczeniem zniewolenia, zaprzecza potocznym wyobrażeniom brutalnej bestii. Pisarz, kreując skomplikowaną relację międzygatunkową, uwzględnił zdolności adaptacyjne i emocjonalne wilka, stworzył – badaczka proponuje tu celną formułę, uwydatniającą poznawczy wymiar tekstu – „zwierzęcą fikcję” (Barcz 252), zgodną z wiedzą etologiczną; za jej pośrednictwem udało się Dygasińskiemu oddać prawdę rzadkiej relacji człowieka z niezależnym od niego zwierzęciem, więc także uchwycić realność pozaludzkiego bohatera. Znaczenie tego opowiadania w perspektywie ekokrytycznej narracji nie polega na eksperymencie z oswojeniem dzikiego gatunku – jawi się on raczej jako fabularny pretekst, by zdemaskować negatywne wizerunki wilka.

Podobnie w jednym z kolejnych rozdziałów badaczka analizuje, jak literackie reprezentacje ingerują w potoczne wyobrażenia krowy, chcą zobaczyć ją na nowo i naprawdę – poza kontekstem „działu mięsnego” (Barcz 281), a zatem w gruncie rzeczy bardziej realistycznie. Autorka celowo odwołuje się do tekstów napisanych przez kobiety: wyrażających wspólnotę doświadczeń istot płci żeńskiej utworów Julii Hartwig (krótkiego cyklu *Portrety I-III* i wiersza pt. *Przemówi*), dla której krowa staje się muzą o pięknym ciele; somatyczność jest równie istotna w omawianym w dalszej kolejności eseju Jolanty Brach-Czajny pt. *Otwarcie*, gdzie krowa pojawia się wśród rodzących samic, ukazanych niehierarchicznie przedstawicielki kilku gatunków ssaków (w tym ludzkiego), podobnie przeżywających ból wydawania na świat jako doświadczenie cielesne i egzystencjalne. Rzecz jasna w obu fragmentach, by wydobyć podmiotowość animalnych bohaterki, Barcz sięga po medium antropomorfizacji potraktowanej krytycznie, „dającej dostęp do emocji i zachowań zwierząt” (Barcz 254).

Zasadniczo antropomorfizacja jest, obok realizmu, najważniejszą z kategorii interpretacyjnych w tej pracy, badaczka wielokrotnie też ją tematyzuje, podkreślając rolę, jaką odgrywa w formowaniu wyobraźni postantropocentrycznej. Szczególne znaczenie dla tego rodzaju rozważań ma przedostatni rozdział poświęcony zjawi-

sku zwierzęcych narracji (tekstom, w których narratorami są zwierzęta) – to również jedyny fragment z tak obszernymi omówieniami utworów obcojęzycznych (Franza Kafki, Michaiła Bułhakowa). Autorka dowodzi wręcz, że antropomorfizacja pozwala wyjść „poza wąsko zdefiniowany świat gatunku ludzkiego” (Barcz 311), poszerzyć formułę podmiotowości w myśl posthumanistycznych założeń.

Jednak najlepiej ujawnia się talent interpretacyjny Barcz, kiedy w nieco innym trybie oddaje ona swój głos zwierzętom, kiedy znajduje alternatywę dla antropomorfizacji – tak dzieje się w dwóch niesąsiadujących ze sobą bezpośrednio rozdziałach: fragmencie poświęconym psiej bohaterce *Czystego kraju* – pierwszego ogniwa *Ostatnich historii* Olgi Tokarczuk – oraz zamykającej książkę interpretacji wiersza *Tygrys* Tytusa Czyżewskiego. Co ciekawe, mówią one odpowiednio o tzw. zwierzęciu towarzyszącym i dzikim. Ida, bohaterka opowiadania zrazu przypadkowo, z czasem z własnej woli asystuje w agonii chorej na raka starej suczki, przeżycia kobiety są jednak w tej narracji swoiście (i wyjątkowo) wyciszone, bo nie o jej stratę tak naprawdę chodzi – badaczka podkreśla tę różnicę, tak wyraźny gest przeniesienia akcentu na kondycję zwierzęcia. W swojej interpretacji stara się z empatią wniknąć w subtelnie przedstawiony w opowiadaniu wysiłek umierania, jej komentarze tworzą przestrzeń rezonansu dla tych opisów i pozwalają obserwować, jak rozmywa się granica antropologiczna. Polemizując ze znanymi tezami Martina Heideggera o tym, iż w sensie egzystencjalnym wyłącznie ludzie umierają, przeciwstawiając dociekaniom filozofa prawdę fikcji Tokarczuk, Barcz przekonuje, że w przypadku doświadczenia śmierci granica nie przebiega między człowiekiem a pozostałymi gatunkami zwierząt, lecz między istotą żywą i martwą (Barcz 270).

Kiedy w analizie tego utworu badaczka zrezygnowała z mediacyjnego wsparcia antropomorfizacji, odnosiła się do punktowego doświadczenia psiej bohaterki, tymczasem w wieńczącej książkę wirtuozerskiej interpretacji *Tygrysa* radykalnie przechodzi już na stronę animalnego podmiotu. Ten rozdział o znamionach doskonale skrojonego manifestu przynosi autorskie koncepcje zookrytyki oraz zoonarracji – badaczka proponuje stosować te formuły w odniesieniu do takich utworów, w których „zwierzęce doświadczenie ma bezpośredni wpływ na rozumienie danego tekstu” (Barcz 314). Barcz wiele uwagi poświęca właśnie językowi opisu, postuluje, by kiedy to tylko możliwe „zazwierzęcać” interpretację (w oparciu o psychologię i etologię poznawczą), co ma pozwolić oddać perspektywę niezależną od ludzkiej konstrukcji świata. Jednocześnie badaczka jest świadoma ograniczeń takiej metody, przyznaje, że nie każdy tekst kultury podda się podobnej lekturze; i właśnie tych zastrzeżeń dotyczą pewne moje wątpliwości (Jarzyna 113–114). Na marginesie zostawię pytanie o różnice między jakimkolwiek tekstem kultury a tekstem literackim (zwłaszcza poetyckim) – mimo dogodności tego rodzaju poszerzonego ujęcia (badaczka chętnie operuje szerszą kategorią fikcji), trudno nie zastanowić się, czy specyfika materii językowej nie wymaga odrębnych narzędzi. Tym bardziej, że na przestrzeni całej monografii autorka zdaje się uwzględniać tę kwestię, wielo-

krotnie podkreśla szczególną rolę literatury jako „wyobraźniowego laboratorium” (Barcz 51). Istotniejsze jednak, że wypracowana przez Barcz formuła zoonarracji nie obejmuje utworów, niepróbujących rekonstruować perspektywy zwierząt, ale zarazem upominających się o ich podmiotowość na inne sposoby, choćby na poziomie figuratywnym czy jak w wierszach Leśmiana, np. *Koniu* i *Wole wiosnowatym*, omawianych przez badaczkę w poprzedniej części pracy (jako teksty zaświadczone o ekspresji innych niż ludzkie „ja” źródłach poezji). Wspominam o tych utworach dopiero teraz, by podkreślić, że niewątpliwie odkrywczą i inspirującą propozycja może w praktyce interpretacyjnej w przypadku literatury polskiej sprawdzić się w bardzo ograniczonym wymiarze, co wszak nie przesądza o miejscu, jakie zajmują w niej zwierzęta. W tym kontekście warto też wreszcie zapytać o ograniczenia realizmu, o przedstawienia poza-ludzkie bytów ekscentrycznych, czyli zwierząt i roślin fantastycznych – by posłużyć się uproszczeniem – tak kojarzących się z poezją autora *Łąki*, właściwych nie tylko dla literatury dla dzieci i zasługujących na poważne, nieantropocentryczne odczytania. Pewną szczelinę wskazuje Barcz, odnosząc się do fragmentu prozy Schulza, niemniej warto zapytać, czy kontekst alternatywnych rzeczywistości nie wymaga wprowadzenia innych kategorii interpretacyjnych. Nie jest to jednak zarzut do samej pracy, która przecież potrzebowała wyrazistych ram, raczej twórczy wniosek z lektury, świadczący o tym, iż ekokrytyki nie da się sprowadzić do paradygmatu realistycznego.

Książka Barcz pozwala wszelako inaczej sproblematyzować pytanie o ekscentryczność zwierząt (czy szerzej poza-ludzkiej rzeczywistości przyrodniczej). W istocie, choć w kulturze ufundowanej na paradygmacie antropocentrycznym są one z oczywistych względów wyobcowane, marginalizowane i dyskryminowane, to zarówno dobór interpretowanych utworów, jak i przedstawiony przez badaczkę w zakończeniu katalog problemów do podjęcia pozwala sądzić, że ich obecność nie jest tak sporadyczna, jak można było przypuszczać. Tyle że potrzebujemy wypracować kategorie interpretacyjne, narzędzia badawcze, które pozwolą je opisać, gdyż realizm ekologiczny – to również wielka zaleta propozycji Barcz – nie jest i zdaje się nie miał być uniwersalnym kluczem do interpretacji postantropocentrycznej. Niemniej omawiana monografia okazuje się dziełem performatywnym, przekształcającym polską humanistykę – z jednej strony nadrabiającym zaległości, jeśli chodzi o znajomość stanu badań, z drugiej, dzięki spójnemu ujęciu, propozycją przestrajającą wyobraźnię literaturoznawczą, przeorientowującą tryb lektury.

3.

Co istotne, Barcz nie odwołuje się do szeroko rozumianej literatury Zagłady, w swoich studiach interpretacyjnych nie uwzględnia utworów, które przynoszą reprezentacje losu zwierząt w czasie II wojny światowej, choć odnotowuje potrzebę

tego rodzaju badań (Barcz 51). I z pewnością kod interpretacyjny, jaki proponuje – wywiedziony z humanistycznej refleksji dotyczącej przewartościowań dokonujących się w reakcji na doświadczenia graniczne – dałoby się zastosować również w odniesieniu do tekstów należących do tego kręgu tematycznego. Nie można jednak powiedzieć, by monografia Krupińskiego wypełniała tę lukę, autorzy bowiem przyjmują na tyle różne założenia, że ich dociekań nie sposób uznać za komplementarne. Szczeciński badacz okazuje się przede wszystkim znacznie bardziej ostrożny; jest przekonany, iż próba opowiedzenia o „częstokroć tragicznym losie zwierząt w tak szczególnym kontekście jak II wojna światowa, Holokaust”, może być „poczytana za mimowolny przejaw deprecjacji ludzkiego cierpienia, a nawet gest urażenia cudzej pamięci” (Krupiński 12). Ostatecznie w swojej pracy raczej nie podejmuje tego ryzyka, biografie pojedynczych pozaludzkich bohaterów właściwie go nie interesują. Co ciekawe, Krupiński jednocześnie wielokrotnie powołuje się na pracę francuskiego historyka Érica Barataya, której pionierski charakter polega właśnie na opowiadaniu historii z perspektywy zwierząt, także historii I wojny światowej.

Formułując wstępne założenia, autor deklaruje, że jego książka

nie przestając mówić o ludzkiej tragedii, o Shoah, równocześnie stara się przesuwając wektor interpretacyjny ku zwierzętom, czy – nieco szerzej to ujmując – ku temu, co zwierzęce, które z oczywistych względów w zajmującym nas kontekście lokowało się dotąd na odległych obrzeżach percepcji (Krupiński 17).

W toku dalszych rozważań doprecyzowuje jeszcze:

w wybranych przeze mnie utworach na myszy, szczury, ale i inne zwierzęta staram się równoległe patrzeć niejako z dwóch perspektyw: wspomniani reprezentanci fauny interesują mnie więc – w zgodzie z literaturoznawczym uzusem – jako symbol, alegoria, element metafory, czy też impuls do refleksji, której przedmiotem w istocie jest człowiek, z drugiej strony staram się tak uregulować swój filologiczny kompas, by jego igła wyraźnie wychyliła się w kierunku literackich narracji zwierzęcych, tekstów, które w zdecydowanie odmienny sposób problematyzują relacje pomiędzy ludźmi a zwierzętami, a właściwie zwierzętami innymi niż ludzie. Postantropocentryczna, ekofilozoficzna inspiracja, z jakiej starają się czerpać owe narracje (albo umiejętnie ją antycypują), sprawia, że zwierzętom w nim przedstawionym zdecydowanie bliżej do reprezentantów przyrodniczej, biocentrycznej, *eo ipso* „pozatekstowej” wspólnoty (Krupiński 107–108).

Te metodologiczne ustalenia zasługują na komentarz z co najmniej dwóch względów: jako rozproszone charakteryzują kompozycję książki, wprawdzie spójnej, ale zarazem niepodporządkowanej pewnej na początku wyłożonej koncepcji (wstęp tylko częściowo zaspokaja tego rodzaju oczekiwanie), która – jak się okazuje, kiedy ją zrekonstruować – zmierza – i to druga kwestia – do podtrzymania, trzeba

wyraźnie powiedzieć, antropocentrycznej hierarchii. Rozprawa Krupińskiego ma postać monografii kontekstowej, złożonej z dziewięciu w znacznej mierze niezależnych studiów interpretacyjnych, toteż badacz wypracowuje (i modyfikuje) metodologię w toku analiz, z których wyprowadza ogólniejsze wnioski. Specyfikę jego podejścia można najkrócej scharakteryzować autorską formułą: chodzi o zamysł przeprowadzenia „analizy sposobów ujmowania tego, co ludzkie, w kategoriach tego, co zwierzęce” (Krupiński 43). To rozpoznanie podlega, rzecz jasna, rozmaitym przekształceniom. Umieszczenie go w centrum dociekań interpretacyjnych skutkuje tym, iż zwierzęta zawsze przywoływane są w ramie porównania, w odniesieniu do sytuacji ludzi; w utworach, które interesują Krupińskiego, rzadko występują jako bohaterowie niezależni, pozostają raczej figurami języka. Trudno oczywiście czynić z tego zarzut, co więcej próba systematycznej refleksji na temat wskazanego zjawiska zdaje się uzasadniona, a nawet konieczna, także w świetle studiów nad przemocą językową. Wnioski, jakie badacz wyciąga z poszczególnych interpretacji, składają się na tezę, iż Zagłada jawi się jako cezura w relacjach człowieka ze zwierzętami, uświadamia bowiem, że „miejszem najściślejszego splotu między tym, co ludzkie i zwierzęce, jest umieranie, śmierć, zagłada” (Krupiński 108). Autor wszelako nie w pełni wyzyskuje krytyczny, emancypacyjny ładunek rysującej się w ten sposób wspólnoty międzygatunkowej. Właśnie tej kwestii chciałabym się szczególnie przyjrzeć. Krupiński niewątpliwie wypracował swoisty metodologiczny kompromis, zastanawiające wydaje się jednak, czy był on rzeczywiście konieczny, czy wynikał z charakteru samej materii literackiej, czy świadczy o specyfice polskich studiów nad zwierzętami (w tej wersji patronowałyby im raczej Aleksander Nawarecki niż Przemysław Czapliński, bliższy z kolei perspektywie Barcz) skonfrontowanych z problematyką Zagłady. (Nawiasem mówiąc, warto podkreślić czy też skorygować, że wbrew tytułowi monografii autor nie koncentruje się wyłącznie na kontekście Zagładowym, co wszak nie pozostaje bez znaczenia).

Trzeba podkreślić, że Krupiński, dobierając kolejne utwory, które zazwyczaj umieszcza w centrum poszczególnych rozdziałów i opatruje wielokontekstowym komentarzem, pokazuje, iż zakres animalnych porównań nie dotyczy tylko najbardziej oczywistych – antysemitycznych, związanych z przemocą, deprecjonujących – skogarzeń Żydów ze szkodnikami, choć i im poświęca uwagę. Ale również w tym przypadku interesują go użycia niekonwencjonalne, w spokrewnionych ze sobą fragmentach opisuje, w jaki sposób dwoje spośród zajmujących go pisarzy – Zofia Nałkowska (w zapiskach z *Dzienników z czasu wojny*) i Marian Pankowski (w dramacie *Chrabąszcze* oraz mikropowieści *Była Żydówka, nie ma Żydówki*) – wyzyskało wywrotowy, dywersyjny potencjał tej kliszy, odwracając jej pejoratywne nacechowanie, budując obrazy empatycznego, a miejscami wręcz afirmatywnego utożsamienia ze zwyczajowo tępiionymi owadami i gryzoniami. Tym bardziej może dziwić, że kiedy badacz omawia zjawisko dehumanizacji (znamienne, że posługuje się właśnie tym określeniem, nie opatrując go krytycznym komentarzem), nie

zastanawia się, dlaczego podobnie jak animalizacja jest ono z gruntu deprecjonujące (Krupiński 201). Wynotowuję te sformułowania, ponieważ okazują się one symptomatyczne dla słownika Krupińskiego. Zasadniczo jedną z najbardziej charakterystycznych cech jego narracji staje się bezkrytyczne przyjmowanie (a w kilku przypadkach nawet i zawężenie) horyzontu animalnej wyobraźni, jaki wyznaczają poszczególne dzieła, gotowość przystania na ustalone w nich antroponormatywne hierarchie, podczas gdy zwierzęta, także kiedy występują na płaszczyźnie figuratywnej, potrzebują lektury podejrzliwej i emancypacyjnej.

Na tym tle dodatkowego znaczenia nabiera gradacyjna (z pewnymi odstępstwami) kompozycja książki, zmniejszający się w kolejnych interpretowanych utworach stopień instrumentalizacji innych gatunków. I tak w dwóch pierwszych rozdziałach zajmuje Krupińskiego twórczość Nałkowskiej, zwraca on uwagę na kilka odmiennych kwestii, które autorka wypowiada, posługując się ramą analogii zwierzęcej. Najpierw to szereg animalnych obrazów pojawiających się w *Dziennikach z czasu wojny* (są wśród nich wspomniane owadzie porównania), ich sednem jest pozornie kontrowersyjna w swym anachronicznym wydźwięku darwinowska wizja historii (Krupiński 55), a co za tym idzie wizja wojny jako wariantu walki o byt. Jednak w przypadku Nałkowskiej konsekwencją takiego myślenia okazuje się empatyczne utożsamienie ze zwierzętami; analogiczne refleksje odnajduje badacz w wierszu Czesława Miłosza oraz w powieści Melchiora Wańkowicza. Te zagadnienia stają się kluczowe w szerszym kontekście wypracowywanej przez autora koncepcji:

wszyscy troje [...] wybitni modernistyczni pisarze, rzutując „skandal” ludzkiego cierpienia na szerokie tło wystawionych na mękę żywotów zwierząt, w istocie – nawet jeśli działo się to po części nieświadomie – kwestionowali wyjątkowość (czytaj: wyższość) ludzkiego bólu (nawiasem mówiąc, najczęściej spowodowanego przez „współgatunkowiczów”). Tym samym przyczynialiby się do wyraźnego zrewidowania pozycji, jaką niemal odruchowo zwykło się człowiekowi wyznaczać w obrębie królestwa natury. W wyniku tej empatycznej operacji stopniowo zamazywałyby się kontury jeszcze jednej wartościującej opozycji: człowiek *versus* inne gatunki (Krupiński 63).

Mimo że do tych założeń badacz powraca w kilku miejscach, zarazem udaje mu się zrealizować je tylko połowicznie i to nie z powodu nietrafnego doboru interpretowanych tekstów, sam bowiem niejednokrotnie zdaje się wręcz dążyć do utrzymania owej antroponormatywnej opozycji. Choćby wówczas, kiedy z dzieła Nałkowskiej wynotowuje jeszcze inny przypadek analogii ludzko-zwierzęcej, który dotyczy tym razem zapisanej w *Medalionach* (w opowiadaniu pt. *Wiza*) reminiscencji jednej z ocalałych z Birkenau, wspominającej, jak pracując w obozowej kuchni, odkryła gniazdo myszy i zwalczyła w sobie impuls, by oddać je kotu, bo – przyznała – uwiadomiła sobie, że ten zamiar brał się z „ciekawości gestapowca”, chęci przypatrywania się śmierci zjadanych przez drapieżnika zwierząt. Formułując narzucające się w tym

kontekście wnioski o „skali wewnętrznych zniszczeń” (Krupiński 102), do których przyczyniło się doświadczenie wojny, Krupiński nie uściśla, czy odnosi tę diagnozę również do stosunku bohaterki do zwierząt. Co więcej, dobitnie podkreśla, że jej „zarażenie obojętnością” przejawia się właśnie w tym, iż nie dostrzega różnicy między Żydami a myszami, które zresztą zostają wyraźnie sfunkcjonalizowane w narracji badacza, osnutej również wokół innych tekstów Nałkowskiej, w jakich pojawiają się te gryzonie. Gdyby – prawdopodobnie wbrew autorowi – wyostrzyć jego wnioski, okazałoby się, że zniesienie owej opozycji świadczy o swoistym zaburzeniu bohaterki. Nie posuwając się zatem tak daleko, byłabym jednak skłonna twierdzić, iż o ile badacz jest przekonany o podobieństwie (nawet tożsamości) ludzkiego i poza-ludzkiego cierpienia, o tyle z pełnym przekonaniem hierarchizuje znaczenie życia zwierzęcia i człowieka. A to rozgraniczenie wyraźnie rzutuje na metodologiczną ramę jego interpretacji.

Swoisty rewers odruchu, który w *Medalionach* skutkował ocalającym gestem, Krupiński odnajduje we wspomnieniu Konrada Lorenza – bohatera kolejnego rozdziału. Austriacki uczony w jednej ze swoich najbardziej znanych popularyzatorskich książek *I tak człowiek trafił na psa* zwierzał się z dręczących go w młodości skrupułów, gdy zmuszony był zabijać młode szczury stanowiące pożywienie dla hodowanych w laboratorium pytonów. Literaturoznawca proponuje frapującą psychoanalityczną wykładnię tych zapisków, sięgając do mało znanego epizodu z biografii etologa, kiedy jako członek NSDAP w czasie wojny zaangażował się w program badań o charakterze eugenicznym nad potomkami małżeństw polsko-niemieckich; w wyniku tych prac osoby posiadające przewagę cech aryjskich miały zostać poddane germanizacji, pozostałych zaś pozbawiano prawa posiadania dzieci, a często posyłano do obozów koncentracyjnych. Lorenz czynnie uczestniczył zatem w rasistowskim procederze, nierzadko skutkującym śmiercią jego ofiar. Krupiński twierdzi, że w spisanej po latach opowieści o traumatycznym doświadczeniu uśmiercania gryzoni uczony zaszyfrował nawiedzające go wspomnienia związane z eksperymentami przeprowadzanymi na ludziach. W rezultacie literaturoznawca niewiele uwagi poświęcił stosunkowi etologa do innych gatunków wykorzystywanych w laboratoriach, przyjął, że ich instrumentalne traktowanie wynikało z charakteru pracy zoologa, i o ile drobiazgowo roztrząsał, kogo mogły reprezentować szczury, o tyle nie spróbował sproblematyzować postępowania noblisty wobec zwierząt – a przecież zasłynął on z prac, w których opowiadał o nich przede wszystkim z pozycji oddanego miłośnika, co już zasługiwałoby na osobną refleksję i co z pewnością pogłębiłoby znaczenie odkrytej przez badacza analogii. Dodatkowo Krupiński wprowadza do swojej narracji kuriozalny kontekst, kiedy kojarzy ten epizod z biografii Lorenza ze wspomnieniami Agaty Bielik-Robson, która z afirmacyjnym uniesieniem opowiadała, jak w młodości pracowała w firmie deratyzacyjnej i czasami zmuszona była dobijać zwierzęta. Również tego wyznania badacz nie opatruje krytycznym komentarzem. Tym samym w swojej interpretacji autor

sprowadza szczury do statusu figur, nie robi więc użytku z narzędzi, jakie oferuje humanistyka nieantropocentryczna.

To zaniechanie staje się jeszcze bardziej wyraźne w następnym rozdziale, poświęconym *Kronice getta warszawskiego* Emmanuela Ringelbluma, z której Krupiński celnie wydobywa krótki fragment (dokładnie jedno zdanie), mówiący o tym, iż dochodziło do przrzucania żywych krów nad murem getta. Co ciekawe, refleks podobnych praktyk odnajduje również w *Chlebie rzuconym umartym* Bohdana Wojdowskiego oraz w opowiadaniu Ludwika Heringa z tomu *Ślady*, tyle że w tym drugim wspomina się o przeciskaniu kłęczących krów przez otwory w ogrodzeniu. Dla badacza wszelako te obrazy stają się niejako pretekstem, by zaproponować własną narrację o niewątpliwie bezprecedensowym, ale w studiach nad Zagładą wielokrotnie już omawianym, dziele historiografii oraz o zjawisku szmugłu – wiadomo wszak, iż w warunkach getta przemysł żywności był konieczny i powszechny. Rzecz jednak w tym, że nie udaje mu się spojrzeć na tę kwestię z mniej oczywistej perspektywy. W swoim komentarzu z jednej strony żywe zwierzęta sprowadza do kategorii surowca, z drugiej zaś przedwcześnie przypisuje tej scenie szereg przenośnych znaczeń. Nie docieka, co musiały przeżywać ssaki tak wrażliwe jak krowy, z pewnością poturbowane i przerażone, prawdopodobnie ranne, następnie zabijane w pośpiechu. Przecież gdyby, wzorem Érica Barataya, autor sięgnął do fachowej zoologicznej literatury, mógłby przekonująco zrekonstruować ich stan, a więc wprowadzić korektę do dominującej narracji – z całą mocą powiedzieć, iż obiekty szmugłu były w tym i w wielu innych przypadkach podmiotami. Tymczasem Krupiński daje się ponieść kolejnym kulturowym skojarzeniom, wykraczającym daleko poza brutalną dosłowność obrazu przrzucanych krów, prowadzącym go do wywołującego nie tylko wątpliwości, ale i sprzeciw zestawienia opisu Ringelbluma z twórczością malarzką Marca Chagalla.

W dalszej części książki interesują autora sytuacje, kiedy ludzka tożsamość konstruowana jest przez odniesienie do zwierząt. Zasadniczo wokół tego problemu, jeśli dobrze zrozumiałam intencje kryjące się w może nadto dygresyjnym wywodzie, osnute są rozważania poświęcone znanej pracy Mirosława Bałki pt. *Winterreise* i obozowym wspomnieniom Seweryny Szmaglewskiej (*Dymy nad Birkenau*). Dodatkowo ważnym kontekstem dla obu dzieł czyni badacz, niesłusznie chyba pominięte w tytule rozdziału, *Shoah* Claude’a Lanzmanna. Krupiński stara się wskazać pokrewieństwo między relacją więźniarki, która opowiadała o towarzyszącym jej w obozie poczuciu opuszczenia przez zwierzęta (czy wręcz przyrodę), komentarzem francuskiego reżysera zwracającego uwagę na uchwycone w filmie zajęcia – marzącego, by ci, którzy nie mogli jak one uciekać, wcielili się w nie w przyszłym życiu, oraz wideoinstalacją współczesnego artysty rejestrującego z kolei zjawisko przejmowania polagrowej przestrzeni przez przyrodę. Znamienne, że badacz posługuje się rzeczownikiem *natura*, wielokrotnie postępowanym w studiach ekokrytycznych jako niekoniecznie ciężący ku realistycznym przedstawieniom, swoiście

zawłaszczonym przez antropocentryczne imaginarium. Również we wskazanej konstelacji Krupiński dość łatwo i bezkrytycznie przystaje na ujęcie do pewnego stopnia figuratywne, wpisane w omawiane przez niego dzieła, niedostatecznie zaś problematyzuje kwestię relacyjności między człowiekiem a przyrodą, widzi ją raczej jednokierunkowo.

Nieco inaczej wątek określania się przez odniesienie do zwierzęcia badacz kontynuuje w lekturze *Chrabąszczy* Pankowskiego. W drugim z rozdziałów poświęconych utworowi koncentruje się na okolicznościach, w jakich bohaterka dramatu przeżyła wojnę. Żydówka ukrywała się w chlewiku, gdzie nawiązała przyjacielską relację z wieprzem, hodowanym potajemnie przez udzielającą jej schronienia rodzinę. W pewnym momencie zwierzę zostało zabite na mięso, kobietę zaś poczęstowano chlebem ze smalcem zrobionym z jego ciała. Podobieństwo losu obojga bohaterów mogłoby skłaniać do próby wglądu w doświadczenie zwierzęcia, tymczasem Krupiński najpierw zastrzega, że jest świadomy, iż takie zestawienie losów (przez pisarza niewątpliwie zamierzone) mogłoby uchodzić za „błuźniercze” (Krupiński 234), następnie upiera się – przecież wbrew możliwościom, jakie stwarza literatura – że nie byłibyśmy w stanie „wyobrazić sobie, jak to jest być czymś/kimś innym niż my sami” (Krupiński 228). Z tego powodu konsekwentnie nie zajmuje go perspektywa wieprzka skazanego na śmierć; uznaje, że jego rola w utworze sprowadza się do potwierdzenia człowieczeństwa głównej bohaterki, czego odmawiali jej inni ludzie. W wykładni, jaką proponuje Krupiński, kluczowe okazuje się skojarzenie z obozowymi wspomnieniami Emmanuela Lévinasa. Myśliciel opowiadał, jak do komanda, do którego należał, przybłąkał się pies, swym zachowaniem przywracając więźniom poczucie, że są ludźmi. Tym samym trudno tu mówić o relacji dwóch równorzędnych podmiotów, a już na pewno nie o przyjaźni, zwierzę zostaje bowiem potraktowane instrumentalnie, jednak badacz daleki jest od tego rodzaju krytycznej refleksji.

Powtórnie do owego fragmentu opowieści filozofa Krupiński odwołuje się w ostatnim rozdziale monografii, gdzie do podobnej roli sprowadza zwierzęcych bohaterów trzech książek dla dzieci poświęconych Zagładzie: wśród nich wyróżnia powieść Ryszarda Marka Grońskiego *Szlemiel*, w której narracja prowadzona jest z perspektywy tytułowego buldoga angielskiego, w wyniku wojny rozdzielonego ze swoją żydowską rodziną. Mimo możliwości, jakie w kontekście krytyki nie rozumianej antropomorfizacji stwarza ta opowieść (i co przekonująco pokazała Barcz w drukowanym wcześniej fragmencie swojej monografii poświęconym narracjom zwierzęcym, który Krupiński znał), badacz pisze o swoście alegorycznym rysie postaci. Sugeruje, iż psie doświadczenie jest tu raczej drugorzędne, a autorowi zależało na przybraniu sugestywnej animalnej maski. Analogicznie część rozważań poświęconych *Chrabąszczom* domyka uwagę, iż opowieść o przyjaźni Żydówki z wieprzem ma cechy apologu (Krupiński 239). Stawiając tego rodzaju diagnozy,

Krupiński właściwie zaprzeczca wywrotowy potencjał perspektywy nieantropocentrycznej.

W sposób, w jaki badacz każdorazowo rozwija wielokrotnie powtarzane rozpoznanie, iż wojna i Zagłada stają się „impulsem do ponownej refleksji na temat granicy pomiędzy *humanitas* a *animalista*” (Krupiński 241), wpisana jest pewna asymetria. Przede wszystkim Krupiński koncentruje się raczej na przypadkach ujmowania tego, co ludzkie, w kategoriach tego, co zwierzęce, natomiast kiedy podejmuje się analizy wiersza Tadeusza Różewicza pt. *Ucieczka świnek dwóch (z obozu zagłady – rzeźni)*, którego ramy wyznacza odwrotny kierunek porównania, swój komentarz obudowuje szeregiem zastrzeżeń dotyczących posługiwania się analogią między losem zwierząt w hodowlach przemysłowych a losem ludzi w obozach Zagłady. Odnotowuje ryzyko deprecjacji ofiar: „[r]yzyko odkonkretnienia Holocaustu, które w pewnym momencie przekształcić się może (musi?) w uniwersalizację” (Krupiński 256). Kiedy stwierdza: „Zastanović się [...] powinniśmy, czy i w jakim stopniu podobna sytuacja zwalnia nas z niektórych moralnych ograniczeń” (Krupiński 258), trudno nie odnieść wrażenia, że bliżej mu do stanowiska krytyków owego porównania. Utwór Różewicza przeciwstawia dyskursowi aktywistów ekologicznych (omawia kontrowersyjną wystawę „Holokaust na twoim talerzu”), upierając się, iż poeta ma większe niż oni prawo, by posługiwać się tą analogią. Zarazem równie arbitralnie przyjmuje, że głos autora *Regio* jest paradygmatyczny dla „myślenia polskich pisarzy o zwierzętach przez człowieka przeznaczonych na rzeź” (Krupiński 255), co nieoparte stosowną argumentacją okazuje się wnioskiem dalece uogólniającym. Wątpliwości potęguje jeszcze decyzja, by komentarz do wiersza zbudować wokół tytułowego wyrażenia. Wprawdzie charakterystyczna dla narracji i wypracowanej w całej książce metodologii mikrologiczna lektura, skupienie na fragmencie, marginesie, szczelinie, w większości interpretacji okazuje się zasadne, autor bowiem niejako wykazuje, że nieantropocentryczna refleksja rzeczywiście odbywa się na obrzeżach, jednak w przypadku analizy tekstu Różewicza dochodzi do swoistego odizolowania tytułu od utworu. Wszystko to sprawia, że w wywodzie badacza gubi się sens porównania, którego sednem jest przecież interferencja między jego członami, i gubią się również same zwierzęta zdominowane przez referowaną w pracy dyskusję, sprowadzone do figur języka.

Ostatecznie stanowisko Krupińskiego okazuje się dość spójne, ale też bardziej zachowawcze niż wskazywałyby na to deklaracje autora – już choćby podtytuł monografii nazbyt wiele obiecujący. Trafnie propozycję badacza charakteryzuje jeden szczególnie, niedyskursywny gest. Otóż książka poza zwyczajowym indeksem osób zawiera także indeks zwierząt, pojawiających się w omawianych utworach, wymieniane są one wedle klucza leksykalnego, toteż nazwy gatunkowe i rodzajowe nie odsyłają do siebie nawzajem, co jest zrozumiałe jako że wynika z przyjętego porządku; wiele do myślenia daje natomiast brak człowieka, ludzkich bohaterów

w tym wyliczeniu. Tak sporządzony indeks zwierząt wywołuje niestety skojarzenia z indeksem rzeczowym.

4.

Jeśli miałabym wskazać najważniejszą płaszczyznę porównania i poróżnienia książek (a więc również perspektyw badawczych) Barcz i Krupińskiego, byłby nią język – tak język literatury, jak i język naukowych narracji obojga autorów.

Podstawowa różnica między wymową ich książek, która jednocześnie skłania, by je zestawiać, dotyczy stopnia wiary w emancypacyjny potencjał literatury. Podczas gdy Barcz pisze:

w proponowanej tu koncepcji realizmu ekologicznego zwierzęta mogą być reprezentowane dzięki rozmaitym literackim strategiom uchwycenia ich inności, dzięki wspólnym dla ludzi i zwierząt elementom zmysłowego i ucieleśnionego doświadczenia, wreszcie z uwagi na przeplatanie się świata ludzkiego z przyrodniczym, w którym dochodzi do nieuchronnych spotkań, doświadczeń i śmierci (Barcz 14),

Krupiński deklaruje:

skłaniałbym się ku opinii, że przedstawicielom literaturoznawczej wspólnoty interpretacyjnej nawet na moment nie wolno zapominać, że – przywołajmy Wisławę Szymborską – przyszło im (nam) podążać za napisaną sarną, która biegnie przez napisany las. Równocześnie jednak należałoby dokładnie sprawdzić, czy tropy naszej sarny nie wiodą przypadkiem – również – poza teksty (Krupiński 231).

Już zderzenie tych cytatów pozwala stwierdzić, że choć obie prace zbliża przekonanie autorów, iż cierpienie jest doświadczeniem ponadgatunkowym, to zarazem dzielą je poglądy dotyczące możliwości jego przedstawiania. Podobnie rysuje się kwestia odniesień do wiedzy przyrodniczej: Barcz niejednokrotnie wspiera się fachowymi opracowaniami, w książce Krupińskiego te pozostają raczej w warstwie deklaratywnej.

Wreszcie wart uwagi jest również język badaczy: w książce Barcz – oszczędny, rzeczowy, dążący do pewnego rodzaju przejrzystości, ale zarazem oddany zwierzętom (i szerzej przyrodzie), nie pozbawiony swoistych empatycznych pasaży, niejako uwydatniających animalnych bohaterów, co widać nie tylko w ostatnim, najbardziej efektownym rozdziale, w którym autorka przeprowadza udany eksperyment. Z kolei narracja Krupińskiego okazuje się niezwykle zretoryzowana i w konsekwencji swoiście ludzka, nierzadko dość wyraźnie skupiona sama na sobie. W dodatku w metarefleksyjnych fragmentach badacz charakteryzuje swój wy-

wód jako „wędrowkę po tematach”, zdarza mu się pisać o zwierzęcych motywach (Krupiński 93) – raczej mówi właśnie o motywach zamiast o „przedstawieniach” czy „reprezentacji”, te sformułowania dominują z kolei w pracy Barcz. Tym samym autor niejako zdradza, iż w istocie bliżej mu do tematologicznej propozycji Janiny Abramowskiej, którą zresztą w pewnym momencie wielokrotnie przywołuje, niż do prac mieszczących się w paradygmacie humanistyki nieantropocentrycznej.

O ile koncepcja Barcz, choć inspirująca, może budzić zastrzeżenia jako nadto utopijna, przez to mająca zastosowanie do ograniczonej liczby utworów, stawiająca im zbyt wysokie wymagania, o tyle założenia Krupińskiego zdają się nazbyt sceptyczne. W pewnym momencie badacz niewątpliwie słusznie stwierdza, iż upodmiotowienie zwierząt charakterystyczne jest „dla tej części piśmiennictwa, w którą wpisana byłaby pogłębiona ekofilozoficzna samoświadomość” (Krupiński 231), choć trudno oczywiście zawęzić to zjawisko tylko do takich tekstów. Zastanawia jednak dlaczego, kiedy omawia zagadnienie ludzko-zwierzęcych analogii, raczej wystrzega się krytycznej analizy antroponormatywnych mechanizmów języka, dlaczego umiarkowanie nicuje zastane animalne imaginarium i dlaczego w trybie interpretacyjnego domysłu nie próbuje pogłębić przedstawień poza-ludzkich bohaterów.

Cary Wolfe w znanym artykule *Co to jest posthumanizm* postulował, by międzygatunkową wrażliwością objąć wszelkie wymiary refleksji nie tylko bezpośrednio odnoszące się do zwierząt (Wolfe 125–153). Sądzę, że właśnie na tej płaszczyźnie mogą spotkać się obie prace, warto skorzystać z koncepcji Barcz i Krupińskiego, z wypracowanych w *Realizmie ekologicznym* narzędzi i ze wskazanego przez szczecińskiego badacza obszaru poszukiwań, by eksplorować warstwę figuratywną, wyobrażeniową oraz fantazmatyczną, wyprowadzać przedstawienia potencjalnie wpisane w teksty, upodmiotawiać zwierzęta zinstrumentalizowane w dyskursie.

BIBLIOGRAFIA

- Barcz, Anna. *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”, 2017.
- Filipowicz, Anna. *Przez zwierzęcenia. Poetyckie drogi do postantropocentryzmu*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2017.
- Jarzyna, Anita. „Wprowadzenie do post-koiné: nieantropocentryczne języki poezji”. *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka* 30 (2017). S. 107–141.
- Krupiński, Piotr. „Dlaczego gęsi krzyczały?” *Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej*. Warszawa: Wydawnictwo IBL, 2017.
- Weil, Kari. „Zwrot ku zwierzętom. Sprawozdanie”. Przeł. P. Sadzik. *Zwierzęta, gender i kultura. Perspektywa ekologiczna, etyczna i krytyczna*. Red. A. Barcz, M. Dąbrowska. Lublin: E-naukowiec, 2014. S. 15–37.
- Wolfe, Cary. „Co to jest posthumanizm?”. Przeł. K. Krasuska. *Teksty Drugie* 1–2 (2013). S. 125–153.